

ODRĘDNIKI  
wych. co wtorek, czwartek i sobota.

PRZEPŁATA KWARTAŁNA  
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.  
na pościach 2 marki.  
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA  
przyjmują się za opłatą 15 fen.  
od wiersza poszytowego.

Dziś: Marjany i Ludwiki  
Jutro: Piotra i Marcelli

Z powodu święta wroczystego **N. J. Panny Gromniczej w poniedziałek, następnym numerze wyjdzie w wstęku o świętym czasie.**

### Przedpłata

na luty i marzec wynosi:  
na prowincyach 1 m. 30 fen. (15 sgr.)  
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)  
na miasteczka . . . 60 fen. (6 sgr.)

Poznań, 30. stycznia.

— \* Z **końcem** roku szkolnego odbywają się w szkołach poznańskich miejskich publiczne popisy. Jak donoszą „Dzienniki”, p. nadburmistrz rozporządził, jako inspektor szkół, pod dnem 19. bm. między innymi, „żeby dzieci obok wierszy niemieckich deklamowały także i wiersze polskie”.

Jestto pewnie ustępstwo w dotychczasowej praktyce o tyle, że dotąd w jednych szkołach deklamowano wiersze polskie, w innych zaś nie. Kto był powodem tej różnicy w praktyce, czy inspektor szkolny, czy pp. rektory, trudno wiedzieć.

Korespondent „Dziennika”, podając wiadomość o tem, wypowiedział życzenie, ażeby magistrat starał się o to, aby do nauki języka polskiego nie przeznaczano naucożyłki, nie znających języka polskiego, aby w ogóle do szkół tutejszych więcej nauczycieli Polaków przyjmowano. Żądanie to są bardzo słuszne. Jeżeli jednak próżno żąda od magistrata, ażeby przeznaczono więcej godzin dla języka polskiego, ażeby obok piosenek niemieckich śpiewali dzieci i piosenki polskie, to widzą, że korespondent rzeczy dobrze nie zna i nie wie, czego od kogo żądać. Te dwa punkta nie zależą od magistrata, ale od naszego prezydium, które w znanem swem rozporządzeniu oznaczyło wyraźnie liczbę godzin dla polskiego języka a naukę śpiewu świeckiego skreśliło. W sprawie tej więc nie do magistrata, ale do ministra zwrócić się należy, jako do wyższej instancji stojącej po nad widzą, która także przepisy wydała.

Ta nieznamość stosunków, prawnych przedpłat, jest główną przyczyną, dla której między innymi nie możemy pogąd, dla czego język polskiego wypada bronić osobno, a nie mieszać z inną materją.

— Na porządku obrad reprezentacji miejskiej zeszłej środy postawiono sprawozdanie z miejskich szkół, które na przeszłym posiedzeniu reprezentantów magistrat zapowiedział. Sprawa ta nie przyszła zeszłej środy pod obrady i magistrat podjął ją zapewne na jednym z następnych posiedzeń.

— Organ księcia Bismarka, „N. Allg. Ztg.”, rozpizuje się w wstępnym artykule obszernie o potrzebie reformy cechów rzemieślniczych. Są tam wyszczególnione te same powody, jakie berlińskie cechy przesyłały ministrowi handlu w osobnym liście, a jakie wreszcie rzemieślnicy jedynomyślnie prawie uznają. Nie będziemy ich powtarzali, bośmy już często o nich pisali. Wspomniéć wszakże wypada, że organ k. Bismarka uznaje konieczność ograniczenia wolności procederowej, jaką stworzył prawo z 1869, a co następnie cechy przyrzucają. Z wielu stron zapytawano się tak na tę sprawę, że cechy są dobre i działają mogą na wykastalcenie dobrego rzemieślnika, ale, że takim rzemieślnikiem można zostać, nie oczą się u majstra cechowego i nie należą do cechu, przeto przynależność do cechu istnieć nie powinien. Na to odpowiadają „N. Allg. Ztg.”, że przynależność do cechu nie będzie w praktyce ograniczał wcale

# ODRĘDNIKI.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Poznań, Sobota 31 Stycznia 1880.

REKSPERYCYJA  
w drukarni J. Leitgebra,  
Plac Wilhelmowski numer 18,  
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY  
nadosłać należy franco pod adresem  
do redakcji Odrędnika, Poznań.

REKWIERYMA  
nie zwracają się, ale maczają.

wolności procederowej dobrego rzemieślnika, bo każdy dobry rzemieślnik złoży z łatwością próbę w cechu i na naleśnieniu do cechu nie straci. Przymus zaś do cechu będzie stan rzemieślnicy zasłaniał przed ludźmi, którzy się na rzemieślnie nie znają, a jednak jako tacy występują i konkurencyją swoją rujną rzemieślników. Rzemiosło ponosi straty nie tylko przez własne paractwo, ale i przez tych, którzy przy dzisiejszej wolności procederowej, mając kapitał w rękę, sami zostają przemysłowcami. Organ księcia Bismarka powiada dalej: kiedyśmy zapowiedzieli dla na granicy, daliśmy zasłonę różnicztwu i fabrykom, które nie mogą być wyzyskiwane przez ograniczenie fabryki. Należy też coś zrobić dla rzemieślnika i to dać im także zasłonę wewnątrz krajn przeciw wyzyskiwaniu przez kapitala. Z tego widzą, że organ księcia Bismarka jest zatem: ażeby z zapowiedzeniem przynus o cechowym nastąpiło równocześnie ograniczenie wolności procederowej. Tak jako odezwał się organ księcia Bismarka po raz pierwszy w tej sprawie. I tak się też rzecz mają i nasi rzemieślnicy powtarzają zawsze: że rzemieślnik przedej się nie podnieśnie, dopóki nie będzie prawnie zakazane, żeby pierwszy lepszy, nie wykazujący się z nauki, mógł rzemieślnik prowadzić. Nie można się jednak spodziewać, ażeby reformy cechów zmiana ordynacji procederowej tak rzeczy nastąpiły, a to już z tej przyczyny, że obecnie wielu kapitalistów rzuciło się na przemysł i posiadająlo fabrykaty. Jakby sobie z tymi ludźmi postąpić, żeby ich nie zrzuńować? Na to trzeba by w prawie omyslił sposób.

Obecnie sprawa cechów tak się ma u nas. Na wezwanie rządu cechy zastosowały swe ustawy cechowe do prawa procederowego, rejenyia zmienionych tych ustaw dotąd nie zatwierdziła, tak że obecnie wszystko jest w zawieszaniu.

Talajczy „Tagblatt”, pisany w duchu rządowym, przemawia także w ostatnim numerze za przynus do cechów i za ograniczenie im wolności procederowej, — bo inaczej stan rzemieślniczy się nie podnieśnie.

Wystawa przemysłowa w Bydgoszczy. Czas zgłoszenia się w wyrobnami na wystawę kończy się z dnem 31. stycznia. Mimo to komitety poważyli, który się wniawiał celom agitacji w sprawie wystawy, przełożyć zapewne jeszcze swoje działanie na pewien czas.

Dotychczasowe odwołania komitetu, ażeby urzędzenie wystawy zastósować do życzeń tutejszych przemysłowców, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu i wykazała się dość znaczna różnica w zapatrywaniach komitetu bydgoskiego a poznańskiego.

Bydgoska wystawa jest przedsięwzięciem czysto prywatnem obywateli w Bydgoszczy. Ztąd pobożni, że przedsiębiorcy wystawy nie chcą od pewnych punktów odstąpić z obawy, aby się nie naraził na znaczne straty. Tymczasem tu w Poznaniu przemysłowcy niemieccy — o polakich mówić nie można, gdyż ci nawet w Towarzystwie przemysłowem mimo z ich własnej strony postawionego wniosku żadnego w tym względzie nie wypowiedzieli zdania, są tego przekonania, że dwumiesięczna wystawa w Bydgoszczy, który przedzie nie jest Berlinem, nie może mieć widoków powodzenia. Ten drugi przedciąg czasu naraził wystawców na bardzo wielkie koszty, bo żeby ich wyroby nie uległy zniszczeniu, jakiemu podlega takiej wystawy ulegają prawie wszystkie, trzeba często zjeżdżać do Bydgoszczy. Opłatę 10 m. od kwadr. stopy za miejsce pokryte, wydaje się też za bardzo wysoka. Tymczasem komitety bydgoski i w jednym i w drugim punkcie nie nie chce zmienić. Obiecał tylko zniżyć opłatę w razie, gdyby się wielu wy-

stawców zgłosiło, ale nie oznaczył, o jaki procent. Fracht z powrotem ma być wolny. Prze dłużenie terminu meldowania aż do 15. lutego też nie nastąpiło.

Tak się dotąd ubliżyło stosunki między jednym a drugim komitelem, i przemysłowcy niemieccy, wychylając z tej zasady, że wystawa prowincjonalna powinna być tak urządzona, aby zapewniała korzyści, a nie naraziła na zbyt wielkie straty, występującą się z meldowaniem swych wyrobów, licząc na to, że komitety bydgoski w końcu odstąpi od swych warunków. Jakoż w tych dniach ma siębach do Poznania jeden z członków komitetu, by się bliżej porozumień w spornych punktach.

Dienniki bydgoskie donoszą zresztą, że część budynku wystawowego już jest wzniesiona i niezapadło cały budynek stanie. Podają prztem cały szereg rozmaitych gatunków wyrobów, które na wystawę zameldowano. Prusy Zachodnie biorą w tem przeważny udział.

— Z powiatu tucholskiego w Prusach Zachodnich piszą do „Gr. Ges.”:

Na wiosnę zacząć się znova ludzie wyniosli za morze, ta raz jednak nie do Brazylji, ale do Wisconsin. Miał, zadłużeni gospodarze eskają już teraz kupców na swe gospodarstwa, a by gotówką wybrać się do Ameryki. Jako powód wybrali podają przedmiotem Kościła a tąd, a niezmiernie obciążeni gospodarzy długami w Bydów i grodzie imi subhasty. Bez pomocy agentów zapewne się nie obędzie. Obierają też listy od swych znajomych z Ameryki, które ich za morze nanawiają. Przynad trzeba, że jest między gospodarzami, przypominającą nędzę na Górnym Śląsku. W Tucholi opowiadają kupcy, że przychodzą do nich ludzie ze wsi i proszą o suł z bezek od śledzi, żeby im kartofle lepiej smażowały. W północnych okolicach powiatu już w zeszłym roku widać spozstrzegli, że będzie niedostatek, bo się kartofle bardzo lichle obrodziły.

— \* **Walka rządu z Kościołem.**

Donoszą z Ostrowa do „Kur.”, że w niedzielną ranę po 3 godzinie odbył pp. komisarzy Kaselch i Thiele z 9 policjantami z Poznania przybyłymi w asystowaniu komisarza ostrowskiego z Miskata i 3 ńardamami rewizją w Drożdżkach u pp. Dobrogoskich, szukając listami godocemi feiagnego ka. W Śnięgiewskiu. Mimo że w tak znacznej liczbie ponieć przybyli z Miskata do Drożdż i mimo koniecz przy nie i nikogo nie znaleźli. Piękna ilustracja do mowy ministra Puttkamera, mianej niedawno w seimie!

Z pod Krzyżwina piszą do „Kur.”: Za odprawienie nabożeństwa w ośroczonym kościele starogotyjskim w dniu 5w. Marcina, jako Patrona parafialnego, został śs. dziekan Krygier ze Siemnowa zaczęnie, według nowej procedury sądowej, skazany na 30 mk. kary lub 6 dni więzienia i kosztu, wyrokiem sądu okręgowego w Gostyniu z dnia 31. grudnia r. z. Ks. Kr. zatoczył naturalnie apelacyę. Jak obwieśniam jest jeszcze w tym względzie postępowanie sądu, niedoczną z tego, że ka. dekanie już raz dawniej w podobnej sprawie od wszelkiej winy uwolniono.

Z **Kroświckiego**, 28. stycznia. Wielka potrzeba czuć się dawała w okolicy naszej sołdziej-skiego skupienia samym sobie pozostawionych gospodarzy wiejskich i na obfity polów rzemieślników wystawionych. Zarządził też potrzeba nader czynny i o dobro ludu dbały niedroczny syn Zygmunta, obywatel J.W.p. bar. Wiktor Czarnocki z Gogolewa, albowiem zniósł intratny gościniec w majętności swojej Nieparce i zaprowadził w nim dnia 25. bm. Kółko różnicze

dia włoślan. Na ten cel zaprosił znanego po-  
wszechnie z poświęcenia Patrona Kółek p. Ja-  
kowskię z Pomaranowic, który w porwają-  
cych a do przekonania przemawiających słowach  
wykazał licznym zebrany gospodarom korzyści  
z Kółek wypływające. Wynikiem przemowy  
było, że przyszło natychmiast przeszło 60 go-  
spodarzy. Jak na początek znaczna to już liczba,  
lecz nie powątpiewamy, że z czasem pomnoży  
się ona pod nieustannem kierownictwem, które  
na siebie przyjął zatrudzić i jego zastępcy nie-  
ścowniego dobroczyna ka. Alchizakosa. Ostatniemu  
daniem jest w dosadnych i niezbytich, trafnych  
słowach przemawiać do ludu naszego. Oby Pan  
Bóg błogosławił to początki!

Po ukonstytuowaniu Kółka i wyprkryżowaniu  
trzykrotno „niech żyć” na ośdz tak Patronu  
jako i Założyciela, rozeszli się uradowani gospodarze  
do domów swoich, a hrabia wraz z Patro-  
nem i sąsiednimi przybyłymi księżmi wrócili do  
Gogolewa, w którym dostojna małżonka z właści-  
wością sobie uprzejmością i szczerą polską go-  
sposinością ich podejmowała.

**Głogów, 28. stycznia.** (Polacy w obczy-  
żnie). Nie dawno miałem pisać do Oredy, by  
mi donosił co się dzieje w nami Polakami dalej  
w tych to niemieckich stronach. Czytam zawsze,  
że Polacy gina przez wódki za morze, tymczasem  
nie potrzebujemy chodzić za morze, bo  
możemy też ginąć tuż przy Księstwie niemieckim  
Niemiann.

W mieście Głogowie jest dużo Polaków, mó-  
wim „Polaków tu, z Księstwa Pomorskiego. Czy  
jednak pozwól: czy to jest Polak, Niemiec,  
żyd albo luter? Bynajmniej, gdyż oni albo się  
wstydzą swojej mowy, albo nie chcą mówić po  
polsku, gdyż mówią tylko po niemiecku.

Najwięcej jest takich, którzy stali przy wo-  
sku, pokochają się w jakiej ogroźle Niemca, a  
potem albo zażenowani, albo też dobrotnie oszo-  
stają, i prowadzą proceder, ale na kogo robią?  
Oto na żydów, którzy wszędzie rozproszeni sąją  
jak piłkwi. Oto taki np. krawiec, aszwo, lub  
inny, bierzcie towar od żyda, robicie sztokę, i za  
marny pieniążek robi nie tylko dla siebie, ale i  
właśnie. Gdy przyjdzie święto lub niedziela,  
idź, ożeniał, czyż nie ma się do kłócić? Ożeniał  
ożeniał, czyż nie ma się put z czoła łe. A  
więc do południa nie był w kościele, tylko  
robił, więc może po południu pójdzie na nie-  
spory przynajmniej, ale gdzie tam, trzeba się za-  
bawić, a więc ubierz się, weźmie tygodniowy za-  
robek w kieszeń i idzie do knajpy, w której  
przepędza ostatnie godziny święta, a potem przy-  
jdzie opity do domu, — piękny to przykład i  
piękne życie!

A co robią ich żony? I te zajmują się do-  
mową robotą, — ojej nie masz tu, jak w naszej  
polskiej ziemi. Zapytają może niedecko z czytelni-  
ków, że przecież muszą raz święcić? Ożeniał, że  
niegdy, gdyż widzą bardzo często panie i panny,  
tak z miastą jak i z okolicy, że w święto ubiera-  
ją się i wychodzą na wieś, sama, lub też w  
towarzystwie mekczary, gdy przyjdą na miejsce,  
zaczynają od najęzniejszego do restauracji, usiądą  
przy stole i rozkładają robotę np. podczochę,  
szycia, albo też inną robotkę, przytem gra mu-  
zyka i taniec. Skoro przyjdzie jak amant i prosi  
do tańca, składają robotę i dalej lenda i potem

wracają do swojej roboty, gdyż ponieważ nie  
jest weleże robotą.

Lecc jeszcze wracam do Polaków bawiących w  
Siązsku, są oni wprawdzie stale zamieszkalci i  
jak wylej powiedziałem, t edno poznają Polaka,  
a to dla tego, że nie będą pomiędzy sobą mówią  
po niemiecku, lecz kiedy się ożenia, da im Big  
dziaki, to niestety zostają wychowane cayo na  
ten samem, acłch matka jest, a więc nie są  
półem Polakami, ale czystemi Niemcami, a  
gdy dorosną, wstęły jeszcze z polskimi mowę wy-  
zdają boją, jak nieraz sam tu słyszę w Głogowie.

Dla tego odzywam się do wszystkich czytelników  
znaczniości, aby pamiętali o moim piśmie,  
gdy będą w obczyźnie i nie zatracali jej a  
z ogroźlemi Niemcami się nie żeniłi.

### Nowiny polityczne.

**Niemcy.** W Izbie posepiskiej radzone nad  
Petryca, zbójcząc, ożeby w wyższych szkołach  
Pry Zacobnich, Wschodnich i W. Księstwie  
zaprowadzono naukę języka moskiewskiego, który  
jest potrzebny, bo teraz Niemcy mają coraz wię-  
ciej interesów w Królestwie Polskiem. Iba od-  
ruczliła Petryca, przy której to sposobności zabrał  
gość poseł Kantak, wyrażając, że nie ma  
wcale potrzeby uwzględniania takiego żądania.  
— Parlament niemiecki został zwołany na  
dzień 12. lutego.

Obecnie w Izbie wajska niemieckiego wynosi  
razem 401,059 prostych żołnierzy, 17,227 ofice-  
row, 1624 lekarzy i 79,839 koni. Na utrzymanie  
tego wszystkiego potrzeba razem 251 milionów  
marek rocznie.

— W Minden w kopalniach nastąpiła 29. mi-  
eksplozja żużla, skutkiem czego 19 ludzi straciło  
życie, 9 zostało zranionych a 5 jeszcze nie wy-  
szkano.

**Ziemie polskie.** Z Galicyi piszą do „Kur.”  
Z ważną tutaj spotkałem się wiadomością. Re-  
skryptem cesarzem nakazano uczynić po szkołach  
ludowych religii po polsku, i to nie tylko w Kró-  
lestwie, ale i tak zwanych Ziemiach Zabranych.  
Czy to skutek słów cara po zamachu, czy umi-  
adł dośności polskiej w obec innych groźnych  
wypadków?

Ważną wiadomością jest jeszcze, iż tak znaczne  
masy wojsk rosyjskich powoli ka południowej  
granicy się posuwają, jak, że i ze strony Austrii  
gotują się na wszelkie wypadki. Tak w Krakowie  
jak i innych miastach galicyjskich zamianowo  
na podwójną ilość wojska kwatery. Czyżby Rosya  
akęją zewnętrzną chciała próbować i ferment  
wewnętrzny odwoić? Austriya niezawodnie naj-  
więcej w Rosyi dziś zniecierpliżona. Zabrała więc  
provincye, przecięła prawie Rosyi drogę do Ca-  
rogradu i to korzystając ze zwycięstwa Rosy-  
nad Oborą. Przytem polska agitacya nie może  
być obcąją Moskwę, a przynajmniej, że Rosya  
nie byłaby odosobniona, gdyby do akcyi wo-  
jennej przyjąć miało. Miałaby sprzymierzeńców  
od północna Serbia i Czarnogóra, którzy zawsze  
znaczące siły Austrii trzymały w szachu, a jeśli  
Austria na wzdych ich nie utrzyma, byłby po jej  
stronie i Wołochy, a przynajmniej ogłędła z ich  
strony agitacya. A Niemcy? Któż wiadomości mo-  
— nieraz już Prusy — my to najlepiej wiemy —  
dział przyjaźni obywateli, by jutro łupem się po-  
dzielili. A jeśli, wprawdzie, do ośdz upornie twierdzą,

że za zdrowiem księcia Bismarka gorzej, niż chcą  
przyznać w Berlinie, to już nikt nie może prze-  
widzieć, co zrobi Berlin, lub co w Berlinie się  
stać.

W Galicyi głód grozi, może nie tak ogólny  
jak na Śląsku, ale tu daleko niżej o tem mówią.  
Jest podobno do dyspozycji milion złr. w kasie  
naumienstwie, ale dopiero umsi się wyśnić,  
któ go ma prawo naruszyć. Są to przewrżki z  
Idemnatyry.

— „Głos”, jedno z wpływowych pism  
moskiewskich, zastawia się znowu nad pogroź-  
niem Polski z Rosją. „Głosowi” chodzi wido-  
cznio o to, żeby na przykład wojny z Niem-  
cami, Rosya była w zgodzie z Polakami i nie  
miała ich przeciw sobie. Dla tego pisze „Głos”,  
że Rosya powinna się starać załatwić sprawę  
polską u siebie. Oj powstania 1863 r. przed ca-  
łm lat 17 ożyło przekłębstwo Rosyi na Polsce, to  
już jest dość długio; Polacy sami uznają, że  
trzeba im poparcia rządów i Rosya powinna  
niekiedy jakiś krok do zgody, gdyż teraz już czas.  
Z niezgody między Polakami a Moskalami tylko  
Bismark ożesz się i korzystać będzie.

Tenże „Głos” pisze, że w r. 1863, Bismark  
zamiarzał utworzyć osobne i niezależne Kró-  
lestwo Polskie i zrobić królem polskim księcia  
Bogusława Radziwiłła, syna księcia Antoniego i  
Ludwika, książęcin pruskiej. Iba jednak ani  
rząd niemiecki, ani książę Czartoryski zgodzić się  
nie ożebili i tak się wszystko rozbiło. „Głos”  
nie ożędził jeszcze inne dokumenta odno-  
szące się do tej sprawy.

Owe wiadomości o królu polskim i porozumie-  
waniu się księcia Bismarka z Polakami, puzuczo-  
ne w świat przez Moskala Berga, będą zapewne  
od początku do końca zmienne. Pan Berg opisał  
szczegółowo, że książę Bismark za pośred-  
nictwem generała Treskowa miał się porozumie-  
wać z księciem p. Kłobukowskim, bawijonym w 1863  
roku w Dreźnie, który miał też sprawę oddać p.  
Kraszewskiemu a następnie księciu Czartoryskiemu  
w Paryżu. To miały się układy zerwać.

Ow pan Kłobukowski żyje jeszcze na wsi w  
pouliu Warszawy i ogłasza teraz list wyśwo-  
żony do owego p. Berga, w którym go prosi,  
aby odwołał, co o nim i o księciu Bismarku na-  
Bismarkowi napisał. Berg przyjął, albowiem wyraża-  
jąc od początku do końca jest zmienne. Pan Kł.  
powiada, że miał wprawdzie użniać w powstaniu  
i wyszedł za granicę, ale już w 1864 wrócił do  
kraju za zezwoleniem rządu, i dodaje, że generał  
za Treskowa w życiu wojennym nigdy nie widział,  
ż p. Kraszewskiem zaś i ks. Czartoryskim nigdy  
nie mówił o tem.

Dawna rzecz, jak takie plotki znajdują łatwo  
warę, a co dziwniejsze to, że kiedy tę plotkę  
w świat poszedło, to odczytali się ludzie, że  
owego p. Kłobukowskiego dobrze znali i wiedz-  
li, że się z Bismarkiem porozumiewał! Czego  
ludzie nie owierzą!

**Moskwa.** Gazety moskiewskie piszą, że w  
Królestwie Polskiem nie tylko wojsk nie pomno-  
żono, ale nawet o 30,000 zmniejszono. Dla tego  
temo większe wrażenie zrobiła na Moskalach  
wiadomość, że Niemcy powiększają swe wojska  
prawie o całe trzy korpusy. Moskała sądzą, że to  
prezwiąc nim kierowane.

**Anglia.** Z Kalkuty donoszą, że generał Ro-  
berts wydał rozkaz, ożeby wszystkie angielskie

## Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego  
wyjęta  
przez S. o. m. a.

(Dalszy ciąg.)

Najmłodszego siostrzeńca trafił się dobry ośenek,  
ale że nie było czym spłacić, ojciec mógł  
pocięgnąć już do ostatka, trzeba było go spo-  
sobać w jak ośdz. Tak też zrozbił i wy-  
szlifował z domu ojców bła grosza. Ojciec mógł  
przyjść na wprawdzie, ale że Andrzejowi taktem  
było na endzem z łaski siedzieć, nie bardzo do-  
mą zagraż. Miałe Bóg tymczasem dał Bietkę,  
tom też przy kolebce przysiedzieć musiała, i już  
mi nie pilno było między ludźmi. Ale Andrzeja  
bezustannie ciągnęli przyjaciela, krewni i komo-  
tary, a im bardziej ojciec mógł burczał, tembar-  
dziej on z domu uciekał. Ożraży Boskiej wpra-  
wdzie przytem nie było, bo Andrzej czuł swoją  
winę, na wrytury ojca nie mówił, a nieraz  
poprawę obiecywał, ale ja już po ciebu o pla-  
wiska widząc, że ojciec prawdę miał, iż z  
Andrzejem nie będzie nigdy dobry gospodarz. Za-

czynał też ojciec chorzął, ale rządów z ręki nie  
wypuszczął i przusił, że Bietce, a nie mnie, ca-  
go gospodarstwo zapisze. Czemuż, ach czemuż tego  
nie uczynił!

Czyście już byli we wsi jak ojciec tak nagło  
umarł? pytała, czekając chwilę na odpowiedź  
starej.

„Ale stara milozda, skłonna a stóp łóżka, głe-  
we trzymając ukrytą w dłoniach. Opowiadanie  
chorzy mało na niej wleciło i przykre robił  
wrażenie, bo ręce jej drżały, a z piersi dźwięki  
i szwieniący dobywał się odech. Ale chorba na  
nie nie zwalniała, zatopiona cała w swoich  
wspomnieniach, a i przysiągając płomiem ogniska, nie  
dawał jej dobra starszy dojrzał.

— Nie — ciągnęła dalej — pewnia was jeszcze  
nie było. Oj sadny to był dzień — straszny  
dzień! Pamiętam jak dziś było to w niedzielę,  
późną jesienią. Ks. Jęgonowski jechał wtedy na  
odpuszt do Góry, więc też ranna miał tytu mszą  
żw. w naszym kościele, a ojciec uprosił sobie,  
że go dnia tego wysłuchał spowiedzi i dał ko-  
munięą św. Ojciec wróciwszy z kościoła o swojej  
mocy, połoczył się jednak zaraz w łóżko, bo —  
mówił — jutro musi jechać do sądu, że chce

sobie dostać wyopozd. Cały dzień był weśk  
jak mgły, i bawił się z Bietką, która się do  
niego garęła. Andrzeja zniewa w domu nie  
było, parobek też z dziećmi poszli na odpust,  
byliśmy więc z ojcem w chacie samej. Z wie-  
czora poszłam do obory, ożebłam całe powódze,  
weszędzie było chło i spokoinie, ojciec mi też  
kazał iść z dzieckiem spać, i na obiciu światów  
— już mówił — nie ośdz, i uścisłam. Uścisłam  
go, alony tyko nie zamęła jeszcze, gdy onem strasy-  
nym był w głąb góry, i nie mógł się spać, i  
przeszły. Wpół wyśwożwałam się z łóżka,  
wpadłam do ojca pytając co się stało? Ale o-  
jciec jęczał i tak jakos niewyrażnie gadał, że  
go zrozumieć nie mogła. Głóm się po światło  
odnieć chciała, coś mnie tak pohęlnę, że mam  
Zwlekłam się jednak zaraz, a kiedyś za świa-  
telnik wróciła, okropnie zobaczyłam rzeczy. Ojciec  
konający już miał strasznie wyśwożone oczy,  
wykrzywione usta, a ręce tak przed siebie wyciągał,  
jak gdyby chciał chwycić kogoś, czy przeliniak.  
Na łóżku pościel była porzuczoną, oszki po-  
wywracane, rzeczy ojcowe leżały na ziemi, a ja  
takim się ojca konającego wykleka, że nie straci-  
ła zmysły i dopiero długie potem concilam na

postepunki, w kraju afgańskim w Azji, zapoznawca na cały miesiąc w żywność, ponieważ spadnie się pod koniec stycznia napadu Afganów.

— Skrytobójca Szosza, który w kościele w Londynie strzelał do ks. Bakanowskiego. gdy tenże usnął w. udziawiał, obserwowując w więzieniu lekarza i stwierdził, że Szosza jest przy zdrowych zmysłach i musiał strzelać do księcia z politycznych pobudek.

**Hiszpania.** Lekarze stwierdzili, że królowa Elzaura, która nie dawno strzelała do królowej siostry pani, nie był przy zdrowych zmysłach. Proces przeciw niemu rozpocznie się 8. lutego.

**Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.**

**Poznań, 30. stycznia.** W Towarzystwie Przemysłowców będzie w poniedziałek dnia 2. lutego o godzinie 8 wieczorem miał prelektora p. Stanowski Jakób na temat: Krótki pogląd na teorię Darwina.

— W reprezentacji miejskiej radzono rozszerzyć szkoły na tam, jakby ulepszyć tutajską miejską szkołę przemysłową, urządzoną przy szkole obywatelskiej a prowadzoną przez p. rektora Hezica. Do szkoły tej uczęszczało roku zeszłego liczba 88 uczniów, między tymi 29 Polaków, teraz chodziłoby ledwo 54 razem. Kasa miejska płaci na nią 1870 m. rocznie. Radzono już roku zeszłego na tam, jakby liczbę jej uczniów powiększyć, ale kończy się na projektach, bo majstrowie uczniów nie posyłają. Nie pochodzą to tylko z lukowalności oświaty, ale z niemożności; taki uczeń musi w zarządzie często podać w wieść pracodawcy, by majstrowi wynagrodzić za to, że go przez czas nauki żywi. Z jednej strony proponowano, by plan nauki w szkole powiększyć i większą korzyść naukową zachęcić uczniów do szkoły; z drugiej strony mówiono, że uczyć to na nie nie zda, bo i tak uczniowie więcej chodzić nie będą. Sprawy oddano osobnej komisji, która ma jeszcze raz się w niej rozpatrywać.

Nam się zdaje, że się tam wiele nie da zrobić. W Poznaniu już istnieją dwie takie szkoły wieczorne, jedna polska, druga niemiecka; byłoby może najlepiej miejską szkołę wieczorną zwinąć a pieniądze dać na szkołę politechniczną w starciu gimnazjum, gdzie pod dyktando p. prof. Jaroczyńskiego uczniowie z wielką korzyścią się uczą.

Na najnowem posiedzeniu radzono nad petycją dyrektora niemieckiego teatru, który żąda jeszcze więcej subwenjii. Jak mówią, stawiano wniosek, by mu dać z kasz miejskiej pieniędzy zapomogie, ale wniosek ten przepadł 13 głosami przeciw 12.

Była też mowa o tem, żeby magistrat wziął na siebie obowiązek budowania mieszko, że jest ich on, a nie wieścił o policyi. Jak jest teraz, obywateli nie tam, jak bywaliśmy mają świadki domu. Przeciw temu oświadczała się większość reprezentantów z obawy, aboby z magistratem obywateli nie mieli więcej trudności, jak z policyi.

Właściciele hotelu Mylusa wniosła o to, aboby jej odstąpiono z gruntu Biblioteki Raczyńskich parcelę, za którą ona odstąpi z innej strony mniejszą parcelę. Sprawa toczy się od 1876 r. i już jest kontrakt zamiany ułożony. Ale w reprezentacji zwrócono uwagę na to, że hr. Ekw. Raczyński posiadał bibliotekę wraz z gruntem miastu pod tym warunkiem, że nie nie będzie ani odprędzane, ani z mianione, bo inaczej o darowiznę mógł się jego spadkobiercy upomnieć. Żeby więc miasto czasem Biblio-

teki nie straciła, wypisał magistrat w kontrakt użył, że gdyby się na tę zamianę spochobyli hr. Ekw. Raczyńskiego nie zgodził, to właściciel hotelu Mylusa zwrócił parcelę, tymczasem tenże choć się tylko tak na to zgodził, nigdy dotychczas spochobył na Ekw. hr. Raczyńskiego będzie go skazył i proces wygrał przez wszystkie instancje. I magistrat i reprezentacja lekają się, żeby czasem skutkiem tego Bibliotekę całej nie stracił, dla tego sprawa ta znowu została odroczone.

— W Kostrzyniu spostrzeżono, że robotnik Karol Ferber od kilku dni choroby miał w głowie wielkie bóle, zadane skutkiem, a skutkiem może niedoładu umiaru. Policzka arcydzieł antychymist żonę z 69-letnią zmarłą był lat 38 i to w ciężkiej niezdolności. Arcezwatowa początkowo wypierała się, w końcu jednak przyznała, że męża zamordowała.

— **Nędza.** Pod Skokami, jak pisał niemieckie gazety, znajduje się chata podstrawiona i śniegiem zasypana. W chacie tej zamieszkuje rodzinę z kilkunastu dziećmi, która w ostatnich dniach takie dzieje nędzy miała. Nie było czem się żywić, ogrzać, odziać a w noc narazić. Skutkiem tego umarł najpierw ojciec, który latał kilka dni w chacie zmarł, potem Żelone Czerwce, której ciało połcono w popiółek i spano na niem, jak na poduszce. Aż wreszcie ktoś zaszedł i tę przerażającą nudę spotroszył. Jedną panią z Skoków zabrali dwoje dzieci na wychowanie, jedno z nich było, jak bez czucia; matkę znaleźiono na śliskim chórach i bez przytomności.

**Rogowo, 27. stycznia.** Z naszego miasteczka szlił nie ma napisu do „Orędzi“, a byłoby dość wiele do napisania. Przerzyli, pijaństwo to na prowadzące a dość się rozpułdło. Dla niego zakończył amunicyjny twór ciała powien, ewangelicznego wyznania. Niezręczliwy, podniecił się sobie, zaszł na wieki na drodze między Rogowem a Wyścierzyną; gdy go 23. br. znaleźli, już miał od ptawca coko wydubane. Pozostał żonę i dzieci, niech więc każdy z tego niezdzierają bierz przykład, bo iłut to w szachodzi do Meśsa ale Józka na sznapiaki, a żona i dzieci od głodu i zimna mara.

A co przayająć tego? Oto brak wiary i to, że ludzie mało czyliją pism polskich. Naturalnie pismo swoje w dom nie przyjdzie, tylko trzeba od niego zapłacić, a żąd wiać. Oczywiście, jak ci żydzi pieniądze odbiora, to na Orędziwni! nie masz ani na „Przypisania chemistńskiego“, ani na innych pismach czytelnym. Ale nie dość na tem; co robią panowie w miasteczku? Nie chcą się uczyć, w niedzieli do kościoła nie idą, tylko do karcymy, tam piją i grają w karty. Lepiej, żeby pomysłili o założeniu towarzystwa przemysłowego, albo o kasie oszczędności, albo prawie cechowej; w każdym mieście zamieszkiwano, o tem mówili, a u nas ani mowy o tem nie było. Zie się też dzieje w Rogowie; nikt nad nie powróży zmiensia nie myśli i wielu z naszych ziemniaków, co pobrali ładnie majątki po rodzicach, potracili je i chca teraz opuszczać ziemię ojczystą i jechać za morze do Ameryki!

Chciałem to wyłać z serca mojego, bo mi to ciąży jak kamień młyński, więc proszę, żebyście panowie zamieścili te braterskie upomnienie, a może się kto upamięta.

**Rozmaitości.**

— **W**róble podras ostatnich ostrych mrozów koło Kolina w Czechach, nie mogły nigdy znaleźć

zapisać, a i na odnowę kocieliła trzysta talarów obywateli, mszą w. wyciętą za dużą swoją fundacją i światło zakupił przed trzy lata, przed wielki, swojego patrona św. Franciszka i mojej patronki św. Anny. Ja też zarsz mówili, że pewnie pieniądze nie miał, a ludzie tak leno gadali, jak to wczepiając ludzi, przed złość i niewiarę. Ale mi jednak udało, że nie wiem jako ojciec konając przeklinał — czyż Andrejka i mnie? O Matko Najświętsza, jak mi też ciężko żył w tej strasznej nędzy!

— Za co byś czy przeklinał, kiedyś ma mi z tego nie nozynia! szepelała staruszka. Przeclezył ty bylas jego jedynemu dzieckiem...

— Ale miał zał do mnie — ciężki żal i nie udawał mi go. Mówił mi często, żeś zgubiła siebie, Biedę, dziecku cię, co na świat przyszedł, miało, a i jego podobnie do cięgięgo gnuwu, do śmieńteliego gnuwu, i szwamięci duży jego przeszedł wielką kłado. Matko Niepokalana, aby mnie też udawał choć po śmieci...

Znamana boleścią i wspomnieniami ciężkimi, zanikła kobieta, drzącemu usy szepczą wечно za zmarłego opoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

woy, bo wszystkie kłade zamarył aż do dna. Siadę tych płażęj utrzymać przed magazynem na stacyi realne wina, które i pękniętej beczki wycofuję, zrobię się jakom na plyn. Wróćcie pały na ziem jak niezły, i mieszkalny widracz plasz trawów, pabierali je i przynieśli do ciepłej łąby. Pijano wóliby jednak wytrzeźwić się po smaczny śnie i ucieciny w najlepszym zdrowiu.

**Poosta Redakcyj.**

Pana Hier. H. na Śródcie: Bardzo słuszne i dobre uwagi, ale „Gościem“ nie podobno wojny toczyć, boobyśmy nie wiedzieli, od czego zacząć i na „czem obaczyć; zrobimy z nim świątę wojnową. — Petycyi wami podpisywanej tylko 6 nazwisk. — Co się było owoj bałki o „Izynie“, którą zapewno „osoby od Gości“ po Śródcie obosza, o tem pisał „Ganiec“ w „Warcie“, która się tam drugie gdzie „Koniec“, to jest „na piekarach“, jak Pan mówisz. „Ganiec“, który petycyę ułożył, dopiero od „Wary“ dowiedział się, że miał otrzymał wstawki z Izynu. Nikt o wakanacjach nie wie; sprawa szkół zajmuje się dziś powszechnie w Prusach, więc i u nas zesłał się ludzie, powiedzieli sobie, że należy coś zrobić i zrobili — i to bez Izynu. Bajka ta jest na to wymyślona, aby się zarządza, że z Izynu nakazano bronić Kościola a o języku miłozę, i niby dla tego komitet nie o języku w petycji nie wspomnił. Ba mianami trzeba wdzięgać, gdy się słyszy, jak to nasi pewni ludzie politykują, jak zawsze widza, czego nie ma. Raz przychodzi im na pomoc jeden nie Francuz, to Turak, drugi raz wchodzi im w drogę Rybnik, zawsze kłoda widza, tylko na siebie i w siebie patrzeć nie chcą.

— Pod Szoszą: Organizację p. J. P. Z chęcią byłbyśmy zamieścili, gdyż w liście była mowa o mającym się założyć towarzystwie dla organistów i o potrzebie takiego towarzystwa, ale tego właśnie nie ma, a to, co jest, toby jeszcze organistów skłonił moga.

Redaktor odpowiedzialny Wiktor Stawinski w Poznaniu. (Za wszelkie błędy: podane ogłoszenia i materskie reklamy, redaktor pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

**Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 30. stycznia.**

Ceny ustanowione przez starostwo wzniesione kupieciami.	Za 10 kilogram.		
	zł.	gr.	połed. m. fra.
Peszony	10 10	9 90	9 30
Zyto	8 28	8 10	7 50
Jęczmień	7 90	6 50	7 20
Proso	7 80	7 50	7 —
Grzechu do gotowania	—	—	—
— na pszę	7 50	4 40	7 30
Robin żyły	4 50	4 40	3 80
— niebieska	4 —	3 80	3 30

Okowita (z beczką) na 100 litrów po 100%, 17al. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 53,50 mk., na styżen 53,50 mk., luty 53,00 mk., marzec 39,10 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień maj 53,90 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk.

Okowita w mielson (bez beczki) 00,00 mk.

**Kapitały, z dnia 30. stycznia.**

Poznańskie luty zastawne	98,50.
Poznańskie luty rentowe	98,50.
Wrocławskie banknoty	214,25.
Rosyjskie banknoty	214,25.

**Wrocław, 30. stycznia. (Ceny targowe miostkie.)**

Stale ceny ustanowione przez deputacya targowa.	W markach i (engyach za 100 kilogram.		
	zł.	gr.	połed.
Patentna biela	21 80	20 20	19 80
— czarna	21 20	20 50	19 70
Zyto	17 10	16 50	16
Jęczmień	14 —	13 90	14 90
Owies	14 40	14 —	13 60
Grzechu	10 30	17 70	16 50
Resp	22 50	21 50	10 50
Respik zimowy	21 50	20 50	18 50
Respik letowy	21 50	19 50	16 50
Respik zimowy	21 50	20 50	18 50
Siemiasz linae	25 50	23 50	20 —
Siemiasz koponow.	16 50	15 50	14 50

Jarmarkt. W Wielk. Ekwilibr. Fundusze. Dnia 3 lutego w Kępcy, Zanymyć. Miasteczko: Julia z Dobrzyń, Pobiedziska; dn 5. w Mur. Gołynie, Wiełichnow; dn 5. w Gnieźnie, Samosieci; dn 10. w Banie, Brojcu, Węstaszewie, Sarcow; dn 12 w Kępcie, Solcu; dn 16. w Pile; dn 17. w Krow. Moście, Szamczynie, Czarnkowie.

Do dzisiejszego numeru „Orędziwna“ dla zamieszonych abonamentów dołącza się pana **Wilhelma Grunberga**, pomoc. leczniczego w Poznaniu. **Prospekt** leczenia na taśmowa.

lółku swoim, a przy nim stał już Andrej, dziewczka i sąsiedzi. Pytałem o ojca — ni miał — nikt nie wiedział o jego stało, czemu krzyżował, kogo konając przeklinał. A jaki straszny, jaki zgroźny był w konanie swoim? O Jezn! Jesu! czemuś mi nie przebrażył, nie pobłogosławił, czemuś spokojnie nie umarł!

— Ludzie różnie potem o śmierci ojcowej gadali — ciągnęła dalej po długiej chwili odpowiedzku. Ojciec miał mieć pieniądze — dużo pieniędzy, aleśny nie po śmierci nie znalazły. Wę gadał, że pewnie przyszli go okraść złodzieje, widząc, że prócz mnie i dziećka nikogo w chacie nie było, to znów, że jak żył człowiek go nastraszyl, bo przecież złodzieje byłiby pobrali pieniądze, a tych mił nie ruszył. Bóg jeden wie, jak to było. Ludzie podziwiali różnie, nawet jak podobno i na Andreja gadali, że pewnie to planemur przyszedł ojca miewać. Ale to nieprawda — Andrej mi się przysięgał na samego Boga, że był wtedy na odpuszc, a potem o siostry w Stróżkach, a i kumatory go tam widzieli. Może też ojciec pieniądze nie miał, bo niedługo przed śmiercią kupił ten oto kawał opuszczonej roli, co ją zaraz na imię Bietyi w sądzie kazał

**Walne Zebranie**  
Banku Ludowego we Wrocławku  
Zapisana Spółka  
odbydzie się  
dnia 15. lutego r. b.  
o godzinie 4 po południu w lokalu p.  
Drog. 8 kiego.

Porządek dzienny:  
1. Sprawozdanie Zarządu za ubiegły rok rachunkowy.  
2. Potwierdzenie bilansu, oraz pokwitowanie Zarządu.  
3. Obrót trzech członków Rady Nadzorczej w miejsce występujących.  
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.  
5. Dyskusja bez uchwał nad przedmiotami, na porządku dziennym nie postawionymi. (118)  
Wrocław, dnia 29. stycznia 1880.

**Bank Ludowy**  
Zapisana Spółka.  
Prezes Rady Nadzorczej  
Dr. Rosiński.

**Własność**  
moją w **Gostyniu**, na narożniku Łoszczyńskiej i Rawickiej ulicy, a składającej się z 24 numerów w 14 domów, wspaniałe urządzenie, z dobriemi 40 łóżkami, miejsce odpowiednie dla każdego procedera, mam zamiar sprzedać. Cena 6000 tal., wpłaty ¼, część reszta pozostała może ratami procent.  
Bliszych szczegółów udzieli właściciel J. Gaczkowski, rzecznik w Gostyniu. (116)

**Wiatrak**  
cylindrowy w dobrym stanie wraz z żubrem cylindrowym druciannym jest pod korzystnymi warunkami z wolnej ręki do kupienia. — Gdzie? wskazać handel **Brazi Tomaszewski w Srodzie.** (115)  
Hardo cenne obrazy olejne starych mistrzów, stalotyż, meble olejodruk, jako też fortepiano w dobrym stanie są tanio do nabycia z powodź śmieszności właściciela.

**Beuth,**  
(114) Długa ulica nr. 16, parter.

Dla stosunków Lumiljowych jest **handel wełny**  
do sprzedania i zaraz do objęcia.  
Bliszych wiadomości udzieli  
p. **H. Pawłowicz,**  
Skład wyrobów tabaczknych,  
św. Marcja nr. 66. (109)

**!!Pieniądze!!**  
**Najwyż pożyczki**  
dane zawsze na zastaw każdego rodzaju **Lombard** (117)  
**Józ. Warszawski**  
14. Podgórną ul. 14.

**Sztuczne zęby**  
wprowadz bez bólu i do nieporażania podobno do prawdziwych. (1338)  
**Dentysta Prybylski,**  
róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.  
Miejsc zamowionych uzgodzenia się.

Siadłe polskie, poprawione i znaczenie powiększone, odbicie ilustrowane wydanie  
**„Dra Airy metody naturalnego leczenia“**  
(oprac. ze 110 niemców wydana) znajduje właśnie presso i jest do nabycia w c. k. niedr. Richtera (Kiebert's Verlag-Anstalt) w Lipsku. Cena 1 mk. z przesyłką pocztowa 1 mk. 20 fen. — 40 kr. w s., z przesyłką pocztowa 80 kr. w s.  
Wyciąg z tej książki, dziełko o 112 str. rozszła powstawać węgierskim na zamówienie bezplatnie i darmo.  
W Poznaniu zaś w księgarni J. J. Helbiggo. (1192)

**Magazy Mobs!**  
Polecam Szanownej Publiczności różnego gatunku meble własnego wyrobu. trwałe i dobre zrobione, we wielkim doborze, jako też kanapy, garnitury, lustra różnej wielkości i kresła po cenach najtańszych.  
**W. Szkaradkiewicz**  
mistrz stolarski,  
Wilhelmsowa ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francusk.  
i Podgórznej ulicy.

**Herbaty:** tak znaniejsze jako i tutaj są.  
**Araki:** Araki do Batavia, Araki do Java, Jamaica.  
Rum porzeczowy od 1 młk. do 2 młk. za litr, Cognac franc. Brand. Nordhäuser, Esencia pancerowa.  
**Herbaty:** Pecco, Soubong, Congo, pruskie, zielona perłowa porzeczowy od 1,50 do 500 za funt czystego i delikatnego smaku, jako i **herbaty** ziołowe w wszystkich gatunkach polca.  
**S. Smoliński,**  
(1358) Chwałiszewo nr. 18.

**H. Mikołajczak,**  
Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.  
Handel towarów lekarskich i drobnych towarów p. mistrzom szewskim i krawcom: rżmy, fancele płótna podszewkowe, guziki wszelkiego rodzaju, aksamit, welwet, szarytyn, kijane, jedwab, młk, tely wazy i maszynowe itp. (1391)  
**Największy skład i warsztat obuwia szewca**  
**J. Skóraczewskiego**  
polca wielki wybór dla agronomów, wszelkie inne obuwie jest tanie na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po miarowych cenach stosownie do zakupu towaru hurtowego, który obecnie sprowadziliśmy. (299)  
**Stary Rynek nr. 55 I piętro.**

**Na wielki post!**  
500 cent. sznurek szafkowy w dniu gatunkach jako teffpeklowany stokłsz Cabellu i stokłsz moczozy.  
300 bezek śledzi wszelkiego gatunku wyborowej jakości, które się takko małać siodłkami żądło, łociu na wiosnową rozpyla.  
Kawior ostrości, młynowy, żelazie oplokanca, marynowane, zwiżane i wędzone, ruskie sardynki, sardynki, maryn. i wędz. łososi, węgorz, sardynki w oliwie, norwudzkie anchowis, prasidno prowadzaka oliwy, czysty siemenny olej, smazone przytki, owoc smazony, powidła, kiszone ogórki, kiszone ogórki, kiszony ogórek i gorczycezo ogórek, 15 gatunków serów zagranicznych i krajowych, duże benzang, bydlinaki, bądry i sielawki, oraz i wszelkie zamowienia na świeże ryby se przyjmują.  
Wszystkie powyższe wymienione artykuły są świeże i smaczne, oraz hurtownie i czastkowo jak najtańsze polca.  
**K. SZULC,**  
Poznań, ulica Wroclawska nr. 12. (65)

Moje wieki bogato zaopatrzony skład wszelkich gatunków zegarków i dodatków, polecam Szanownej Publiczności, w razie potrzeby z wszelkim zaufaniem udania się do mnie, gdyż nie wyprzedzają, tylko ustawicznie po znanych miarowych cenach przy Ślubniej pamiętności gwarantują na każdy rok, w razie zmiany lub uszkodzenia zegarka, oddaniem szumienne i rozłożenia. Cenniki na żądanie gratis posłane.  
**Hugon Wölfel, Fabryka zegarków,**  
Poznań, Plac Wiedeński.

NR. Dla wygody moich Szanownych Odbiorców, jako też Wysokiej Publiczności założyłem obok mojej fabryki wielki skład instrumentów optycznych i polecam wszelkie gatunki okularów, termometry, barometry, lupy, lornetki, lunety, do podróży i polowania, mikroskopy, instrumenta szlachetne do rewidowania i trychil, stereoskopy etc. etc.  
Wszystkie w ten fach technicznie naprawę wykonują się gustownie i dobrze, oraz oszczędnie wszelki do okularów ulepszczenia na poszececiu. Pod każdym względem jestem w stanie o wiele taniej wspomócne przedmioty sprzedawać, gdyż tylko ten interes uważam jako dośkoł polobno.  
**Hugon Wölfel, zegarmistrz, Poznań.** (1316)

**Na wielki - post!**  
Siedzie bezczkami, półbeczkami i w małych sędach wszelkiego gatunku; Stokłsz anechy i moczozy, psatrach i rżmy, kawior, dalei młogoli, ruskie, marynowany i węgorz, sardynki, ruskie sardynki, sardynki, marynowane, zwiżane i wędzone, fardy, bydlinaki, sielawki, suszone owoce, grzyby, powidła, borowki, kiszone ogórki, korniszony, siennek, olej, krajowe i zagraniczne sery, polecam hurtom i czastkowo jak najtańsze.  
Wszystkie zaś obywateli tak miejscowe jak zamiejscowe na świeże ryby wykonujemy jak najstaranniej. (66)

**Antoni Urbanowicz,**  
ulica Wolna nr. 23, Poznań.  
Dwie trzecie części dośkołności cierpi na **TASJENKA**  
a tylko jedna część potrafi dąć sobie radę.  
Pewne oznaki są: **Razopieczony ośkołozno** **drobnych części tasienka**  
za **ksztalcie tasienek lub grupki**  
Domyślne oznaki są: **śledzie twarz**, **ślaba opornosc**, **zine pasy cokolos**, **schmienie**, **zamulenie żółtaka**, **zawazo głowy obłożony**, **ślabość trawienia**, **brak apetytu** na odmianną z porażką, **miedzi** a nawet **omdlenia** przy czynieniu **śółtaku**, **mocno nagromadzenie się śliny do ust**, **kwas w śółtaku** i **biel** w zębach, **czeste bicia**, **zawrót i cięty** **ból głowy**, **niezwyczajny sen**, **świeżnienie** przy **stercie odchodowym** i w nosie, **kolki**, **wzrascenie żylak** i **boleści** w kieszkoł, **biel** serca itp.

**Każdego tasienka usunąć** — pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listowno.  
**W. Grünberg,** pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, Mała Byczerska ulica nr. 16. (1159)  
Z Szanownej Publiczności polecam Szanownej Publiczności różnego gatunku meble własnego wyrobu. trwałe i dobre zrobione, we wielkim doborze, jako też kanapy, garnitury, lustra różnej wielkości i kresła po cenach najtańszych.  
**W. Szkaradkiewicz**  
mistrz stolarski,  
Wilhelmsowa ulica nr. 20, naprzeciw hotelu Francusk.  
i Podgórznej ulicy.

**500 Rmk.** wypłacę temu, o przywróceniu, odestawianiu ubywania wody na śczy **Korowego**, **daszeczka** po 60 fen. **dotychczas jeszcze** **koln** **zobów** **lub** **całeczka** z us.  
**Jan Jerzy Kotho,** **nadw. liwaner,** **Bechlin,** **S. Prinzstrasse 85**  
Sprzedaż na Poznań u pp. **Ad. Aschla,** **Rynek nr 32** i **Gustawa Ebrahima,** **Zamkowa ulica nr. 5.** (133)

**Publiczne podziękowanie!**  
Od kilku lat cierpiam najokropniej na tasienka; używałem wszelkich lekarstw, ale naderżenie. W końcu użyłem drożdża wyłanaka z **W. Grünberga** w miarę, który znakomicie skutkował, gdyż nastąpił w krótkim czasie od cierpienia tasienka kompletnie i bez najmniejszego bólu wyleczenie, w skład którego pan **W. Grünberg** **śłodak** **moje** **zamowienie** **podziękowanie**, i wszystkim cierpiącym na podobne choroby go polecam. (121)  
**G. Firzlaff,** **konstabler**

Szanowny Pan **Grünberg** w Poznaniu! **Dotychczas** **śłodak** **moje** **zamowienie** **podziękowanie**, i wszystkim cierpiącym na podobne choroby go polecam. (121)  
**G. Firzlaff,** **konstabler**  
Szanowny Pan **Grünberg** w Poznaniu! **Dotychczas** **śłodak** **moje** **zamowienie** **podziękowanie**, i wszystkim cierpiącym na podobne choroby go polecam. (121)  
**G. Firzlaff,** **konstabler**  
**Van der Burg,** **Rottterdam,** **Weest** **Westerstraat** **nr. 84.**  
**Saowany Panie Grünberg** w Poznaniu!  
Naderżany Pański żródło na tasienka, dotychczas a mnie w podzry skutkował. Prosto ugramam **Pana** **podziękowanie** **dotychczas** **śłodak** **moje** **zamowienie** **podziękowanie**, i wszystkim cierpiącym na podobne choroby go polecam. (121)  
**Van der Burg,** **Rottterdam,** **Weest** **Westerstraat** **nr. 84.**  
**Saowany Panie Grünberg** w Poznaniu!

**Rachunek roczny**  
**Banku Ludowego we Wrocławku**  
Spółka Zapisana  
za rok 1879.  
Przebieg  
Udział i przyp. dwid. 7308,50  
Dywidenda do wypłac. 189,54  
8,50 Koszty procesowo  
3197,50 Wekła 189,54  
Depozyta 14854,85  
Baki 8790,00  
Fundus rezerwy 1069,89  
204,78 Gotówka 32001,28  
32001,28  
Lubca członków:  
z r. 1878 przysłać na r. 1879 72.  
w r. 1879 przysłać 9.  
Razem 81.  
10.  
Na rok 1880 przyszedł 71.  
Wrocław, dnia 1. stycznia 1880.  
**Bank Ludowy we Wrocławku**  
Zapisana Spółka  
**Zarząd**  
**M. Wilczewski, W. Dogorski,**  
**B. Wasilewski.**

**Włodarza**  
zdającego, z **zoną**, **któraby** **prowadziła** **gospodarstwo** **kołobiec**, **poszukuje** **od 1. lipca 1880**  
**Dom. Krzyszówko**  
(p. Lewitka). (108)

**Uznia**  
do destylacji przyjmie natychmiast lab od 1. kwietnia r. b. (109)  
**A. Łukowski** w Rawiczu.  
**Uznia**  
porządnych rodziców a prowincji, który się chce wyuczyć szklarstwa, przyjmie zarząd **M. Kania,** (112)  
wariat 1. Szeroka ulica nr. 15.

**W niedzielę dnia 1. lutego** **zaprasza** **Szanowną Publiczność** **na** **świeże** **paczki** **wian** **pięcyzwa** **i** **dobry** **kawę**  
**Klunder,**  
(111) na Wildzie.  
Przy **Starym Ryuku** **jest** **ponowienie** **składnie** **dla** **jednego** **lub** **dwoch** **panów**, **któraby** **chcą** **do** **świeżego** **śłodaku** **moje** **zamowienie** **podziękowanie**, i wszystkim cierpiącym na podobne choroby go polecam. (121)  
**G. Firzlaff,** **konstabler**